

WYWIAD Z JOANNĄ WICHOWSKĄ

Poproszona o refleksje na temat spektaklu „Iwona poślubiona”, zrealizowanego przez Teatr Węgajty i aktorów-mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Jonkowie, Joanna Wichowska powiedziała:

To jest spektakl, który wydaje się być tak bardzo gombrowiczowski, że wszystkie inne na wielkich ważnych scenach wydają się mniej ważne. I nie chodzi tu o to, że to co repertuarowy teatr robi z Gombrowiczem jest złe, ale tutaj, ten rodzaj poetyki absurdu okazał się absolutnie poruszający, wzruszający i był jakimś objawieniem intelektualnym.

Działa również kontekst, to, że aktorzy pracują z ludźmi z Domu Pomocy Społecznej. I to jest trafienie w dziesiątkę z tym co Gombrowicz ma do powiedzenia w dzisiejszym świecie.

Zapytana o tegoroczny festiwal powiedziała, że:

Węgajty potrafią stawać w centrum aktualnych przemian społecznych, będąc tak naprawdę na uboczu, fizycznie i geograficznie. Mentalnie i intelektualnie są w centrum. To się potwierdza z każdym festiwalem coraz bardziej.

Zapytana o projekt Mute Sobaszek i Zofii Bartoszewicz powiedziała:

Ten spektakl traktuję bardzo osobiście, bardzo mocno kocham i Mutkę i Zosię i Panią Andzie. Nie ma we mnie takiego rodzaju miłości do Szymborskiej. Panią Andzie znam od dawna i zawsze wydała się być bardzo bliska, temu co się dzieje w Węgajtach, jako człowiek i jako artystka. Dramaturgicznie jest to niezwykle, że poezja Szymborskiej i Pani Andzi doskonale ze sobą współbrzmia.